Nr. 10. Nowy Targ, dnia 8 marca 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła". — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających **odpowiedzi**, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w **Galicyi** i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 **dolary** Numer pojedynczy 10 hal.

Pisanie listów na Orawie i na Spiżu.

Miołek sposobność duzo razy zauwozyć, jako se pisujom rodzice i synowie, chłopi i zony, kiedy sie musom ze sobom pozegnać, kiedy musom zaniechać swój ojcysty kroj, aby iść lebo do skół, lebo jesce dalej, do Ameryki. Niestety, cok zauwozył, to po prostu nie do uwierzenio. Matka, ktoro we wakacyje całe dni godo ze synem swoim po nasemu, po górolsku, po wakacyjak, po odchodzie syna do skół, zaledwie za dwa, trzy tyźnie — juz go inacej pozdrowio. Napise mu list po słowacku. Prowda, ze téz to słowackim językiem nie bardzo mozno nazywać, racej takiem nicem, nad cém syn musi pół dnia głowe łómać, co właśnie droga mamusia kciała pedzieć. Jako kieby to juz nie ta kochano mamusia była, ktoro ostatni roz obłapiła swego syna i z tem słowem: „z Panem Bogiem" go pozegnała. Tak samo chłop, jak sie wybiere do Ameryki, zaledwie po trzok dniak od morza juz pise swojej drogiej zonie po słowacku. Rzec to poprostu niezrozumiało! Kielo tén cłek tam przy tém morzu musi nałomać głowy, kim tyk pore rządków jako-tako wydepce?! Za ten cas by był móg list tak po nasemu napisać na dwa ryfy. Kielo to zmarni casu i ta matka, co tak po słowiacku kce syna swojego ozweselić?!

Takik matek zaś, takik ojców, alebo męzów, co listy pisujom po górolsku, straśnie mało u nos. Chodziłek do skoły wroz z górolskimi studentami z Orawy, ze Śpisa, ba nawet i z Liptowa, ale ze byk był górolskie listy zauwozył, nie dej Boze. Z Orawy juz cłek ani nie dostanie takiego listu. Ze Śpisa to ta jesce, jesce. Jakosik na Spisie se bardziej miłujom swojom rzec, mowe. Słysołek, ze tu i kozań polskik chętniej słuchajom, jako słowackik. „Kie ci — pado — zabrzmi ksiądz po polsku, to sie ino kce doznaku płakać". Bywo to nowięcej po odpustak, kiedy i polscy księzo poprzychodzom i kozania miewajom. Z tego widno, ze śpiscy górole bardziej sobie sanujom swojom mowe, jak orawscy. No to téz i listów tu górolskik więcej, jak na Orawie.

Co téz to moze być przycynom takiego połozenio? Duzo jek myśloł nad tém, ale to i na dalej mi zogodkom bedzie. Przycyny tego wysukać nimogem.

Roz w Trzcianie zauwozyłek, kiele casy pisała jedna zona list do swojego męza w Ameryce. Była ona rodem górolka. Pamiętom to dobrze: trzy dni i — mogem powiedzieć — trzy nocy go pisała. Na samym ostatku dała go mnie przecytać głośno. Duzo jek ta wtedy jesce nie rozumioł. Byłek małym studentem. Ale kciołbyk jesce roz widzieć teroz matke tak z Lipnice, lebo z Jurgowa, co wiecory, a wiecory ślepci nad tym listem, abo zone, kie chłopu pise do Ameryki. A potem byk wom moze i co ciekawsego i woźniejsego napisoł.

Mógbyk jesce duzo pisać, ale nie beem. Jacy telo jesce: cy wom to nie lepiej tak po nasemu pisać, jako se w doma godomy? Nie musi to być tak bardzo składnie napisane, jacy niek ze serca pochodzi. A syn to przecyto, mozecie być pewni i jaz mu sie serce rozgrzeje, kie taki list przecyto.

Ale jak Wy ojcowie i matki inacej, a nie po górolsku pisecie do swojego syna, jako sie mozecie potem cudować, kie on — tén synocek — przydzie na

wakacyje i takim sie jakimsi cudzym zdaje dlo wos? Wasa to wina! Jesce roz powiadom: wasa wina. Na coście se go zrobili cudzym za 10 miesięcy swoimi listami słowackimi? Jako on moze poznać z wasego listu, ze wase serce bije dlo niego? Jako, powiédźcie mi? Więc cas inacej ozmyślać.

Kochani Ojcowie, Matki, bracio, siostry, mężowie i małżonki, my Wos kochomy bardzo, kochomy tak, jak Wos okrem Boga nik nie kochoł, ale Wos pytomy, zróbcie nom to jedno na wólom: piście nom listy po nasemu, po górolsku, a my Wom ślubujemy, ze tez tak beemy pisać i Wos na dalej jesce bardziej całem sercem miłować.

Was syn, ktory Wos kocho bardzo.

Jeszcze o wychowie i żywieniu cieląt.

Chcąc dochować się dobrego bydła, musimy większą uwagę zwracać na wychów i żywienie młodzieży. Boć przecież z pozostawionej do chowu cieliczki ma kiedyś być krowa, a chyba każdy gospodarz wolałby mieć dobrą krowę, niż gorszą, zatem od nas wiele zależy, byśmy się dochowali dobrego, opłacającego się nam bydła. Przedewszystkiem należy uważać, co pozostawiamy na przychowek. Wybór cielęcia do chowu jest rzeczą b. ważną, nie powinno się zatem pozostawiać cielęcia od krowy, która jest mało mleczną, źle zbudowaną i jeżeli została odlatowaną złym, nierasowym buhajem. Jeżeli gospodarz ma krowę dobrą, mleczną, zbudowaną należycie, krowa taka winna być dobrze rozrośnięta, o równym grzbiecie, krzyżach i piersi szerokich, nogi silne, nie za wysokie, głowa zgrabna, nieduża, mleczność odpowiednia. Jeżeli jeszcze cielę od takiej krowy jest po dobrym, rasowym buhaju, to należy się spodziewać, że i przychowek poda się na rodziców i ich zalety otrzyma. Cieląt od krów szczupłych, o ostrych kościach, wysokich rogach, nie należy pozostawiać do chowu, gdyż nie można się spodziewać dobrego w przyszłości materyału. Szczególną uwagę powinno się zwracać na pochodzenie buhaja, gdyż od jego jakości zależy wiele na wartości przychowku. Zdarza się często, że po b. dobrych rodzicach cielę przychodzi na świat marne, szczupłe, do chowu nieodpowiednie. Zanim zatem gospodarz zdecyduje się, czy dane cielę przychować, czy nie, należy mu się dobrze przypatrzeć i obserwować go. Od cielęcia należy wymagać, by było dosyć duże, o równym, szerokim grzbiecie, prostych nogach, wyglądzie wesołym, a nie przychowywać cieląt marnych, schorzałych, o wąskich krzyżach i szpiczastym zadzie.

W praktyce okazało się, że do chowu najlepiej nadają się cielęta jesienne, co tłómaczy się tem, że krowy przez lato używają więcej ruchu na pastwisku, co dobrze wpływa na rozwój cielęcia.

W pierwszych dniach po urodzeniu pożywieniem cielęcia jest tylko mleko. Mleko matek, które w pierwszych dniach ma własności rozwalniające, jest w tym pierwszym okresie żywienia konieczne; do dni 9-ciu mleko matki (t. zw. siara) traci swoją własność rozwalniającą i po tym czasie można dawać cielęciu mleko od innej krowy, bez szkody dla cielęcia. Cielęta żywi się mlekiem albo przysadzając takowe pod matkę, albo też pojąc je ze skopca. I jeden i drugi sposób jest praktykowany, zatem o tych sposobach żywienia pomówimy. Pierwszy, t. j. żywienie cielęcia przez przysadzanie jest mniej odpowiedni. A to dlatego: przedewszystkiem trudno jest oznaczyć, jaką ilość mleka cielę wyssie i chociaż zwykle przed dopuszczeniem cielęcia doi się krowy, pozostawiając mleko dla cielęcia, niemożliwem jest utrafić, jaką ilość cielę wypija. Zazwyczaj zostawia się więcej, niż potrzeba, mimowoli, bo i krowy instynktownie zatrzymują mleko dla cielęcia. Następuje zatem przeładowanie żołądka wskutek przessania, cielę choruje i zwykle się marnuje. Następnie krowy mleczne psują się przez ciągłe niepokojenie i wyczekiwanie, kiedy się cielę do niej doprowadzi.

Odłączenie cielęcia od matki też ujemnie wpływa na mleczność matek. Rzeczą wiadomą jest wszystkim gospodarzom, że po odłączeniu zwykle krowy tęskniąc za cielęciem, ucinają mleko i nieprędko je odzyskują. Również cielę przyzwyczajone do ssania, przez kilka dni beczy, mizernieje i dopiero głód zmusza je do przyjęcia jakiego pokarmu. Widzimy zatem, że ten sposób początkowego żywienia cieląt nie jest najlepszy. Stosować się go powinno jedynie do wycielonych jałówek (pierwiastek), a to celem lepszego wyrobienia wymienia. Cielę rozwinie się b. dobrze, jeżeli w pierwszych 4—5 tygodniach będziemy je dopuszczali 4 i 5 razy dziennie w regularnych odstępach, później wystarczy 3 razy, t. j. rano, w południe i wieczór. Odłączenie powinno nastąpić dla cieliczek po 8 tygodniach, dla byczków po 10 tygodniach, przyuczając cielęta powoli do żywienia się inną paszą, jak dobrem sianem, gniecionym owsem itd.

Nie należy odłączać cielęcia raptownie, gdyż żołądek przyzwyczajony do mleka, nie jest w stanie poradzić sobie z paszą stałą i cielęta zazwyczaj przy tem chorują.

A. Nowakowski
instruktor hodowli.

(Dokończenie nastąpi.)

LISTY.

Krościenko nad Dunajcem, w marcu 1914.

W niedzielę dnia 1 marca odbył się w Krościenku w wielkiej sali szkolnej odczyt sekretarza Związku Drużyn Podhalańskich, redaktora „Gazety Podhalańskiej“, p. Feliksa Gwiżdża o powstaniu chochołowskiem. Na odczyt przybyło z górą 200 poważnych włościan i parobczaków z Krościenka. Prelegent przedstawił czasy przed wybuchem powstania, opowiedział jego przebieg i nawiązał do chwili dzisiejszej, do hołdu, jaki powstańcom złożyło całe Podhale w r. 1913 w Chochołowie. Z obchodem chochołowskim było też związane szybkie powstawanie Drużyn Podhalańskich, które po chwilowej ospałości znów zabrały się obecnie do pracy ze zdwojoną energią. Po odczycie zabrał głos burmistrz Krościenka, p. Jan Ćwiertniewicz i dziękując p. Gwiżdżowi za odczyt, przypomniał uchwałę Rady gminnej, wyrażającej potrzebę założenia w Krościenku Drużyny Podhalańskiej. Ponieważ całe zgromadzenie natychmiast podjęło myśl burmistrza, wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. burmistrza Ćwiertniewicza, a sekretarzem p. Karola Heskiego, poczem p. Gwiżdż przedstawił cele i zadania Drużyn Podhalańskich i przedłożył ich statut. Mysl, aby Krościenko było wierne swej przeszłości i szło naprzód z całem Podhalem, znalazła żywy oddźwięk w zgromadzeniu. Myśl tę rozwinął też w świetnem i gorącem przemówieniu ks. proboszcz dr Kralisz, który wzywał zgromadzonych pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ do wstępowania do Drużyn. Po tych przemówieniach zabrał głos kierownik szkoły w Krościenku p. Dziuban i usiłował wprowadzić w podniosły nastrój obrad swary polityczne, przyczem wystąpił przeciw Drużynom Podhalańskim. Wywiązała się dłuższa polemika, w której zabierali głos pp. Gwiżdż, ks. dr. Kralisz, Dziuban i gospodarz Cięciel. Gospodarz Cięciel jeszcze raz w gorącem przemówieniu wzywał do łącznej pracy z całem Podhalem dla dobra Ojczyzny. Po przemówieniach wpisało się do Drużyny Podhalańskiej w Krościenku z górą 100 gospodarzy i parobczaków. Następnie wybrano zarząd tymczasowy Drużyny, w skład którego weszli pp. ks. dr. Jan Kralisz, Tytus Bukowski, Jan Ćwiertniewicz, Jan Cięciel i Konstanty Dziewolski. Zarząd ten po miesiącu, t. j. po zatwierdzeniu statutu zwoła pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa. Na zakończenie wszyscy zgromadzeni odśpiewali z przejęciem „Boże, coś Polskę“. Mamy nadzieję, że Drużyna Podhalańska w Krościenku będzie stale pracowała z takim zapałem, z jakim się zawiązała.

Obecny.

Bystre ad Zakopane, w marcu 1914.

Bardzo nas to ucieszyło, że „Gazeta Podhalańska“ stanęła w obronie Bystrego i że ogłosiła artykuł przeciw założyć mającemu się tu szynkowi. Zachęceni artykułem naszej kochanej gazety, wypisaliśmy protest przeciw szynkowi do namiestnictwa. Lud na Bystrem wie, jakie zgorszenie i jakie nieszczęścia powoduje pijaństwo i wszystkiemi siłami będzie się bronił przeciw tym jednostkom, co tu szynk chcą ot-

Z żywota jednego gazdy.

Było to juz downo. Nie było wtedy takich mądrych ludzi, jacy som dziś po świecie, no i u nos. Wtedy jeno o Karolu ozprawiali, ze nad niego nima mądrzejsego. No i coz? Wiera ta nas Karol pchnął telo rozumem, jako krowa ogonem. Był ón chłop, jakiego nie było seroko, daleko, a juz wiera od malućka duzo wiedzioł. Śpiewać znoł najlepiej ze syćkich pasterzy. Kie tuknął pod soślinom lub przy borze, to sie mu daleko ozległo. Karol śpiewoł, wiater sumioł, lasy grały niby na organach. Był ón wiera i pysny ze swojej nuty. Często se ozprawioł:

— Wiera ta nik takiego garła nimo, jako jo; a to przeto, bo jo ta mamusi sporo jojek zabierom i surowe wypijom. No dyć ta jacy te jojka trzymajom mojom nute...

Jaze sie tak ozlegało po borach, alebo po soślinie, kie sobie zaciągnął tę starodownom:

Kie jo se zaśpiewom
Napośród polany,
Telo by zagrały
W kościele organy!...

Lub te drugom, trosecke smętnom piosenke:

Na Babiej górze
Chłop babom orze:
Jezus, Maryo.!
Jak tam wywijo...

Wiedzioł ón nie jacy te dwie; telo ich wiedzioł zanucić, ze ich człek ani porachować nimoze.

I zył ta wesoło i jako mały chłopiec i potem jako parobek. Nie było mu pory ani w borze, ani w gęstych domach, ani na Wertelowce, ani w dziadowskiej dolinie. Nie pozieroł ón ta ani za dziewcętami, bo wzdycki powiadowoł:

— Mnie ta baby nie trza. Baba do dyabła. Mądry chłop i bez baby wyzyje. Mądry chłop nie jacy kióski wie nawarzyć, lub kapusty z becki nabrać, ale wiera i jajeśnice nasmazyć...

Taki był nas Karol. Nicego nie cekoł tak bardzo, jak kie mamusia i inni z domu odeśli. Naioz on ta wtedy w safarni jaja i masło.

Położył ponewke na draifus, ozbiół jojko, zamie-

worzyć. Przez Bystre idzie droga do Jaszczurówki, do Morskiego Oka i na Węgry. Jeżdżą tędy automobile. Jeżeli tu stanie szynk, to wypadki nieszczęśliwe będą nieuniknione. Nadto na Bystrem mieszka w lecie coraz więcej gości, spragnionych ciszy i unikających gwaru zakopiańskiego. Szynk wypłoszy nam tych dobrych i życzliwych nam ludzi. Właściciele domów, położonych koło proponowanej knajpy, ponieśliby wprost nieobliczalne szkody. A zresztą wyszynku na Bystrem nie chcą gazdowie i to jest najważniejsze. Stwierdzili to około 200 podpisami, umieszczonymi na proteście. Sądzimy więc, że rząd nie dopuści do tego, aby na nasze i naszych pokoleń nieszczęście otwarto knajpę. Prosimy też naszego posła, pana dra Jana Bednarskiego, aby stanął w naszej obronie i nie dopuścił do otwarcia u nas szynku, bo my go nie chcemy.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę

Bystrzanie.

Ostrowsko, w marcu 1914.

W ubiegłą niedzielę, d. 1 marca, miał tu u nas w szkole prof. Jan Dziedzic z Nowego Targu zajmujący wykład o tem, jak to należy organizować się w Spółki, Stowarzyszenia i Związki dla polepszenia doli naszej. Powołując się na dobrze się rozwijającą Kasę Raiffeisena, która dla całej parafii już wiele dobrego przyniosła, zachęcił do zawiązania Kółka roln., a przy niem Straży pożarnej, na członków której przedewszystkiem winni przystać wszyscy Drużyniacy, — uzyskał to, że licznie zgromadzeni słuchacze w liczbie około 200 jednomyślnie się zgodzili i na 15 marca zawiązanie Straży i Kółka postanowili. Po dłuższej pogawędce i odśpiewaniu pieśni narodowych rozeszli się słuchacze do domu.

W poprzednią niedzielę mówił p. Michał Pachucki przy przepełnionej sali o naszych powstaniach narodowych i obecnem położeniu. Wykład urozmaicony był obrazami świetlnymi.

Obecni na odczytach Gronkowianie prosili, by i o ich wsi nie zapominano, co też im przyrzeczono.

W niedzielę tę 8 marca odbędzie Komenda Drużyn lustracyę Drużyny Ostrowskiej. Czuj duch zatem, Drużyniacy!

Międzyczerwienne, w marcu 1914 r.

Dochodzi rok, jak pierwsze zdanie dałem do kochanej naszej „Gazety Podhalańskiej“. Drugi raz odezwałem się w czerwcu tego samego roku. Potem dłuższy czas nic nie pisałem, nie z winy Redakcyi, ale z powodu przykrości, jakie miałem ze strony moich przełożonych w Bośni. Pisząc prawdę, naraziłem się na wielkie nieprzyjemności. Chcę się przypomnieć swoim kolegom z Bośni, bo jakoś żaden się nie bierze, by coś napisać i przypomnieć jeden drugiemu, jak to było w Bośni od 12 grudnia 1912 do 18 sierpnia 1913, gdyśmy stali na kresach państwa naszego z bronią u nogi, gdyśmy przechodzili przez „Perin Han“ na „Puchare pucile“, do „Kojcinowac“ itd. wśród mrozów zimowych, a potem upałów słonecznych, dźwigając ciężkie karabiny i cielęce torby. Lecz cóż było cięższego?... Czy nie tęsknota w sercu za żonami i dziećmi, oraz rodzicami? Lecz za dużo by było rozpisywać się o tem. Lepiej może pisać

---

soł ku temu kupnej mąki, i nawarzył, nasmazył takiej jajeśnice, ze sie wiera i ta kotka na kominie oblizowała. I moze — tak padali ludzie, bo go ta mamusia i ciotka kie-niekie dopadły przy ponewce — ze od tej jajeśnice, a nowięcej od zółtka był takim mądrym... I wiera ta ón z tej jajeśnice wyrósł chłop, ze go w Trzcianie asenterowali do wojska, ale juz z trzeciej klasy na dwa miesiące; ón sie trosecke i boł tej wojencyny i dwa razy sie mu podarzyło wyreklamować. Ale ostatni roz mu wiera skroili portecki, choć ta jego mamusia i pół cielęcia zaniesła notarowi na reklamacye. Dotychcos był Karolek wesoły, ale teroz mu wiera było ciężko. Nieroz se pomyśloł o starych, juz wysłuzonych wojokach, jako ozprawiali:

Lepij w doma cepem buchać,
Jak przy wojnie muśtry słuchać...

Nieroz se i z Hondrasem poozprawioł o tej wojencynie...

— Wies, Hondras, a cy to tam zaroz strzelajom do wojska, kie do Trencyna przydzie?

— O ty wole! Nopierwej ci w łep strzeli officerz... pierwej sie naucys pysk dzierzeć pod jego ręke.

— Ej beskurdyjo! Teroz ześ mi haw zgod... jaze sie mi portki zatrzęsły na nogach. A cy to syćko prowda, co ozprawios? A potem jakoz to pódem do tego Trencyna? na nogach, cy na wozie? To by długie casy trzeba było jechać.

— O ty głupi! Myślis, ze do Trencyna telo, jako do sośliny po siano. Do Trzciany wasom kobyłom cie zawiezom, a z miasta po zeleźnicy cie bedom sykować. Na dyć ty sumorze, kiebyś ty choć zeleźnice był juz widzioł kiedy. Wies, to takie domy, które same idom, a nik ich nie popycho. Przy oknie w pociągu niewolno siedzieć, jacy na ławce... A zebyś sie tego dzierzoł. Dy ty tam bedzies jęcoł nieroz!

Oześli sie kazdy w swojom stróne. Karol odeseł do domu, bo na drugi dzień trzeba było rukować. Wiecór umył sie cały w jakiemsik becysku: usy, nos, syćko poumywoł, zeby go w Trencynie przy studni nie umyli. Bo sie ta i tak staje, ozprawioł mu Hondras nieroz. Przy wojsku sie trzeba kazdy dzień umywać, nie tak, jako w doma, kie-niekie, na urocyste święta i kie ługu nawarzy mamusia. I pozegnoł sie ze syćkimi znajomymi. Zapłakało sie mu, kie pozroł i na te

o czemś innem. Po kolei odzywają się prawie wszystkie wioski do tej naszej Gazety, a od nas tom jeszcze nic nie czytał. Ja ta już dawno popytuję naszego p. Mateję, żebyśmy coś napisali, bo on ta trochę rozumie i o tych zbójeckich figlach, a bardzo się mu też spodobało to Sabałowe granie „Venikrat“ w Chochołowie, jakoteż i dziewosłęby, zrękowiny i wesele, co to napisał ten nasz rodak „Jabłoncon“, — lecz dzisiaj kończę i proszę Szanowną „Gazetę Podhalańską“ o zamieszczenie niniejszego mego pisma. Nie idzie mi to tak rzecz, jak to ma być, lecz musicie wybaczyć, Szanowni Czytelnicy, zaś do drugiego numeru napiszę co innego, a może mi i ten Mateja co pomoże. Kończąc, pozdrawiam wszystkich

W. Morawa
sekretarz gminy.

Lubowla (na Spiżu) w marcu 1914 r.

Miło nam jest donieść, że nasz dobry przyjaciel, ksiądz dziekan Czumihta Janos, tej niedzieli ogłosił, że w Budapeszcie będą budować kościół polski. Wzywał on Podhalan, którzy władają językiem polskim, do składek i zalecił, by się znalazł kto taki, coby składki zbierał.

Za tę życzliwość śle mu całe społeczeństwo polskie gorące podziękowanie. Ten serdeczny przyjaciel Polaków znajduje wśród nas gorących przyjaciół.

List ze Spiże.

Bywom jo se tu na Spisie, ale jesce nie bardzo znom ten nas kraj tu pod wysokiemi Tatrami. W „Gazecie Podholańskiej“ niekiedy cytom o Śpisokach, i tak sie mi wtedy jakosik na sercu słodko robi. Ale bardzo mało to tu ztela pisujom — nie tak, jako nasi bracio z Orawy. Jo by wos kcioł pytać, cobyście więcej razy pisali. Dy wom to ta nie bee tak ciężko. Tak se po nasemu napisecie co-nieco o wasej dziedzińce, co a jako sie wom ta powodzi itd. A potem i my wom odpisemy więcej.

Kacwin — to wiecie — juz znom z nasej Gazetki i wiem, ze tam śliwki przedajom; i majom bańde takom — psio jucha — coby sie i z lewockom wojeńskom mogła zrównać. Tam zaś kasik jek słysoł, ze kasik w Nedzicy jest zomek. I w tym zomku sie uchroniła kiesik Jadwiga, córka ktoregosik nasego króla, tak myślem Wojciecha IV-ego (IV. Bela) przed Tatarami. Sukali jej długie casy, ale nie naśli. Scęśliwie uciekła do Polski.

W Ryłowie zaś se majom jakisik fajny kościół, co go wymurowali z piniędzy Jabłońskiego z Jabłonki. W Żdziarze se zaś bardzo piekne ładne dziewki rosnom. Juz jek i radził komusik, coby sie ztamstela ozenił. Ale mie nie kcom słuchać. A godom prowde, ze tam ładne dziewki. Musem cheba jo tam iść na dziewosłęby. Tak im zaśpiewom, co sie bee trzy dni i trzy nocy ozlegało po Tatrach, jaz hań po samom Babiom góre.

I to jesce wiem, ze w Jurgowie sie śnieg oztopił, a ze w Trypsu w biołyk, snurowanyk portkak chodzom, nale to wsędy i u nos tak. Przeto juz nimom co pisać.

Z Bogiem ostajcie, a piście.

Wojtek z dziołu.

---

lasy i na bory, przy ktorych sie mu tak dobrze śpiewało, tak sie mu dusa kołysowała. Przysła mu na pamięć załosno nuta:

Chodzieła po borze,
Wołała: mój Boze!
Ze straciełam wionek,
Naleść go nimoze.

Wolorze, wolorze,
Wyście wołki paśli;
Jo straciełam wionek,
Wyscie mi go naśli.

Naśli my go, naśli,
Ale juz nie cały;
Śtyry fiołecki
Śniego wyleciały.

Śtyry fiołecki,
Piąty karafioł,
Juz sie mi niebedzie
Na głowie rozwijoł...

Wysedł na górke i klęknął u męki Boskiej. Modlił sie długo, dyć go tak naucyła mamusia: zeby nigdy nie zabocył o Panu Bogu, ze wtedy ani Bóg nie zabocy o nim. Płakoł, kie na wóz siadoł...

Na drodze przemyślowoł selijako. Przedstawioł sobie, jako sie powiezie na zeleźnicy, jako przydzie do Trencyna, a nowięcej — jako bedzie wyglądoł w tym wojeńskim serdoku. Tak sie mu marzyło, nim go nie przebudził przy browarze jego stryk, który go odwoził do Trzciany na stacye.

— Juz my tu, Karol; widzis, co tam rekrutów, ś nimi pojedzies. Ale podźmy jesce na chwilke, trza sie troche okrzesić.

I wleźli do karcmy.

— Niech ci ta Bóg scęści w tym nowym świecie, Karolku; pamiętoj, wies i przy wojsku, o nos; módl sie tak, jakoś sie i w doma modlił, a uwidzis, ze cie Pon Bóg nie opuści.

Tak go pozegnoł stryk. Pocałowoł go w obie strony lica, obrócił wóz, sybnął konie bicem i odjechoł do domu. Karol zaś wziął do gorści kuferek, do ktorego mu mamusia i na te smętnom dróge jesce jajeśnice nastroiła i posedł na stacye. Wyciągnął mu ta ktosik bilet, bo on ta wiera temu jesce nie rozumioł. I pado sobie:

— Juz mogem jechać. Jacy sie mi to nimoze do głowy zmieścić, jako moze sie ta izba rusać, kie nimo kół. Nale coz, ktoz ta wie? Dy ta teroz i takie figle wymyśleli ci panoskowie. Kie tak, to tak.

I wloz, wiecie, nas Karol do cekalnie, bo on ta wiera tak myśloł, ze w tej izbie sie powiezie. Cy on ta widzioł kiedy pociąg! Wloz do cekalnie i siadnął kasik na ławe, bo mu tak radził stryków Hondras. I jak

Przegląd polityczny.

(Dyskusya budżetowa w Sejmie. — Mowa Tarnowskiego. — Wicekról dla Królestwa Polskiego? — Wyrok w procesie Rusinów węgierskich. — Powstanie w Epirze).

W niedzielę dnia 1 marca zaczęła się dyskusya budżetowa w Sejmie galicyjskim. Po przemówieniu sprawozdawcy p. Jahla, a potem posła Serczyka, zabrał głos poseł Stanisław hr. Tarnowski i najpierw w imieniu swojem i partyi konserwatywnej dał pogląd na 50-lecie Sejmu galicyjskiego i na sprawy polsko-ruskie, zarzucając Rusinom sianie nienawiści do Polaków. Następnie w imieniu wszystkich stronnictw polskich mówił o wrogich dla Polaków stosunkach Rusinów z Prusakami. Stosunki te, trwające lat 10, są utwierdzone dokumentami. Prawdziwości tych dokumentów nie przeczy nawet sam pruski „Ostmarkverein". „My, bezpośredni przedmiot i cel tych planów i układów — oświadczył poseł Tarnowski — nie możemy na nie milczeć. Rusinom, którzy te stosunki utrzymywali, mamy do powiedzenia, że zrobili rzecz względem nas niegodziwą, ze swego własnego stanowiska niemądrą. Dogadzali nienawiści własnej, wysługiwali się nienawiści drugich bez żadnej możliwości dla siebie, dla Rusi pożytku, bo ostatecznie Ostmarkverein zapewne tu rządzić nie będzie, a tych, którzy z nim te stosunki utrzymywali, to stawia w świetle niepięknem w oczach nietylko nas Polaków, ale Austryi. W nas wywołuje to oczywiście oburzenie, któremu ostrzejszego, właściwszego wyrazu tu dać nie chcę. Ostmarkverein nie jest rządem pruskim, jest tylko stowarzyszeniem, ale stowarzyszeniem wpływowem, potężnem, działającem na opinię, na prasę, na społeczeństwo niemieckie, na parlament, nawet na rząd. Jego cel, to zniszczyć, zgładzić wszytko, co polskie, ausrotten! Tam pcha do wywłaszczenia, do wyzucia nas z wszystkich praw, wbrew wszystkim prawom boskim i ludzkim, nawet pruskim, a tu knuje intrygi. Z tej strony żadna niegodziwość nie może nas dziwić, ale oburzać musi każdego, a ta niegodziwość jest jedną z wielu, podobną do wielu, godną wielu, prócz tego zaś mieszaniem się w sprawy obcego państwa Gdyby ktokolwiek w państwie austryackiem, stowarzyszenie jakiekolwiek, prowadziło takie konszachty czy z Polakami w Wielkopolsce, czy z Alzatczykami, czy z Duńczykami w Szlezwiku, jakiby tam powstał krzyk, jakby to tam było przyjęte! My konstatujemy tylko, że jest mieszaniem się w sprawy obcego państwa, na szkodę jednego narodu, na szkodę austryackich poddanych.

Temu Ostmarkvereinowi zrobić nie możemy nic, a grozić bez możności wykonania groźby nie chcemy. Ze swego prawa jednak i swego sumienia i swego honoru powinniśmy, mamy obowiązek powiedzieć swoje słowo w tej sprawie i oświadczamy, że konszachty Ostmarkvereinu z pewnym odłamem Rusinów są niegodziwością, są jednym więcej krokiem w tej polityce, której celem jest zagłada narodu polskiego, są mieszaniem się w sprawy obcego państwa.

To oświadczenie składamy przed Bogiem i ludźmi. Ludzie nie dosłyszą, albo udadzą, że nie słyszą, ale Bóg zakarbuje to oświadczenie na swym rachunku.

---

siedzi, tak siedzi, jaze sie zmierchło. Karol ceko, ze sie bedzie izba rusać, a izba sie nie rusyła. Eh! — pomyśloł sobie — dyć tak padajom, ze to cłek ani nie zno, jako jedzie na zeleźnicy...

Jaze potem wiecór go naśli — kie inni rekruci juz downo poodchodzili — w cekalni, siedzącego na ławce i odesłali go na drugi dzień do Trencyna na prowdziwym pociągu, nie w cekalni.

I wysłuzył on tam te dwa miesiące. Było mu tam źle i dobrze; ale więcej źle, jak dobrze. Padali mu tak nieroz, ze je ani Madziar, ni Słowiok. Dość mu ta było chudokowi. Nieroz sie mu wiera i do płacu niesło, kie se pomyśloł na ojcowski dom. Bo ta, wiecie, przy wojsku tak bywo.

I jako przysedł od wojska, nobardziej to go korciało, ze jako mu to tam w tym Trencynie powiedzioł jeden Słowiok: ze je ani Słowiok, ani Madziar, ani taki — ani taki. I padoł se:

— Przeciez jo jest człowiekiem, jak i drugi; a takich, co po nasemu ozprawiajom, jest duzo. No dy i kie zagranice idemy na Dunajec, lub do Nowego Targu, alebo jesce i do Rabki na kiermas, to tam tak ozprawiajom, jak i my. Ba i w Krakowie juz-jek był a i tam po nasemu sie zgworzajom ludzie: prowda, trosecke piekniej, jak u nos, przy górolach.

Tak se ta nas Karol nieroz dumoł, medytowoł od tego casu, jak przysedł od wojska. Jaze ci mu ta jedna ksiązecka „Co my za jedni", a nobardziej „Gazeta Podhalańska" otworzyła ocy. Teroz mu przysło na pamięć, co jego dziadek ozprawioł o Jabłonce. Nieroz mu ozprawioł, ze jako sie zapoczęła Jabłonka. Ze jakisik chłop przysedł za downyk casów z Jabłonowicy i osadził sie pod jednom jabłóniom. O, juz zno nas Karol, ze co jest za jeden: ze on jest i był Polokiem, a ze ci, co za granicom bywajom, som jego bracio. Przeto tak rod cytuje te kochanom „Gazete Podhalańską". Nimoze sie ani dockać nowego lumeru. Jakozby nie? Cyto on listy selijakie: z Jabłonki, z Rabce i ze Śpisa, a to w nasej gwarze. Nieroz powiado Indziom:

— Mocie co cytać. Cytojcie! Kieby i jo był od downa cytowoł, nie było by sie ze mnom to niescęście stało na Trzciańskiej stacyi. Widzicie, w „Gazecie Podhalańskiej" nojdziecie wiadomości selijakie, potrzebne ku gazdostwu, ku kształceniu siebie; tam mocie

Po tem przemówieniu odezwały się w Sejmie długotrwałe oklaski wśród Polaków. Na przemówienie Tarnowskiego odpowiadał poseł ruski Lewickij, który istnienia stosunków rusko-pruskich, obmyślanych na zagładę Polaków, nie zaprzeczył, choć się usiłował z jasnej odpowiedzi wykręcić.

Gazety petersburskie przynoszą nieprawdopodobną wiadomość o możliwości zamianowania — na miejsce zmarłego generał-gubernatora Skałłona — wicekróla dla Królestwa Polskiego. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd niema.

Z Marmaros Sziget donoszą że dnia 3 marca zapadł wyrok w procesie węgierskich Rusinów. 32 oskarżonych zostało zasądzonych za podburzanie przeciw religii, a 23 zostało uwolnionych.

Największą karę, bo 4 lata i 6 miesięcy więzienia, otrzymał główny oskarżony Kabaljuk, inni zasądzeni otrzymali karę od 6 miesięcy do $2^1/_2$ lat więzienia. Nadto wszyscy zasądzeni ukarani zostali jeszcze grzywną po 100 koron. Wszyscy również zasądzeni zostali na ponoszenie kosztów procesowych po 100 koron.

Wzdłuż granicy grecko - albańskiej jest kraj, Epirem zwany. W tym Epirze wybuchło teraz powstanie, wymierzone przeciw najnowszemu państwu — Albanii. Książę Wied. władca Albanii, ledwie dojedzie do swego państwa, będzie miał zaraz sposobność wyruszyć na pole walki. Powstaniem kierują oficerowie greccy, gdyż Grecya rości sobie prawa do Epiru. Zastępca rządu greckiego w Wiedniu oświadcza, że trudno spodziewać się uspokojenia w Epirze, zanim mocarstwa, względnie rząd albański, nie dadzą gwarancyi zupełnej swobody narodowej, wyznaniowej i szkolnej dla ludności greckiej w Epirze. Powstanię rozciąga się na przestrzeni 40 kilometrów, wzdłuż całej granicy grecko-albańskiej, na południe od jeziora Presba, i obejmuje okręgi Koryca, Argyrocastro, Delvina, Chimara i t. d. Liczba powstańców wynosi 20.000 ludzi, którymi dowodzi były minister spraw zagranicznych Grecyi, Sografos. Sografos proklamował onegdaj wśród niesłychanego entuzyazmu niezawisłość i wolność Epiru. A zatem nowy zamęt.

nauki, jako sie mocie brać do kupy, jako sie nie trza dać łupić zydom.

I ozenił sie Karol, choć ta przedtem gwarzył, ze mu baby nie trza. Bo z casem kazdemu przydzie rozum do głowy, a nie do pięty. Zyje dobrze i wesoło. Orze tę twardom ziem; skródli, osiewo, a kosi, co mu Pon Bóg pozegno. Skiby sie mu pieknie przewalujom, a on sobie kie-niekie westchnie:

Były casy, były — ale sie minęły:
Biermy sie do kupy, coby sie wrócieły...

Rodomil.

KRONIKA.

Wykłady dla Drużyn odbędą się w następujących miejscowościach w niedzielę dnia 8 marca:

Szaflary: „Jak prowadzić Kółka rolnicze, zakładać Domy ludowe i Czytelnie?" prof. Jan T. Dziedzic w sali szkolnej.

Gronków: „Jak gmina może przyjść do dobrobytu i jak zwalczać biedę?" prof. Ludwik Czech.

Łopuszna: „O naszych powstaniach narodowych" p. M. Pachucki.

Nowy Targ. Piątek: „O Tadeuszu Kościuszce, jego życiu i wojnach" p. J. T. Dziedzic (w sali Sokoła) z obrazami świetlnymi.

Nowy Targ. Niedziela: „Pijaństwo, największy wróg ludzkości" p. T. Palczewski (w sali Strażnicy o godz. 7-ej) z obrazami świetlnymi.

Chochołów: „O nawozach sztucznych, oborniku i stajniach" p. Ad. Nowakowski, instruktor rolnictwa.

Waksmund: „O pomocy dla bydła przy porodach" p. Wład. Konieczny.

Zakopane: „Bracia nasi na Spiżu i Orawie" p. F. Gwiżdż (lokal „Związku Górali", godz. 5 popoł.).

Z Wydziału Rady powiatowej. Pod przewodnictwem marszałka dra Chramca odbyło się dnia 26 lutego posiedzenie Wydziału nowotarskiej Rady powiatowej. Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad pismem Wydziału krajowego w sprawie gospodarki w gminie nowotarskiej. Pismo to wskazuje na szereg błędów i niedomagań w tej gospodarce i poleca Wydziałowi powiatowemu doprowadzenie jej do porządku. Wydział powiatowy uchwalił przesłać to pismo gminie z tem, że zwierzchność ma rozdzielić je między radnych i przeprowadzić nad wytkniętemi usterkami dyskusyę na specyalnie w tym celu zwołanem posiedzeniu Rady gminnej. Nadto urzędnik Rady pow. wraz z jednym członkiem Wydziału mają obowiązek przedłożyć Wydziałowi sprawozdanie z poczynionych badań i zarządzeń w ciągu 30 dni.

Następnie poruszono sprawę regulacyi Zakopanego. Celem ułożenia warunków konkursu na plan regulacyi postanowiono uprosić do współpracy w studyach nad tą sprawą p. inż. M. Heitzmana. Dla lekarza okręgowego w Poroninie uchwalono podwyższyć pensyę do 1800 kor., a na jazdy 1050 K.

Przedłożono wreszcie pismo Wydziału krajowego, wzywające powiat nowotarski do objęcia przyrzeczonej w r. 1901 gwarancyi 20.000 K na budowę kolei Stary Sącz—Szczawnica. Tu należy przypomnieć, że w roku 1901 Wydział pow. istotnie zobowiązał się uchwałą do takiej gwarancyi na kolej Nowy Sącz—Szczawnica, a 50.000 K, jeżeli kolej pójdzie z Szczawnicy do Nowego Targu. Ponieważ kolej ze Szczawnicy do Nowego Targu nie jest w planie budowy, przeto pokrzywdzony powiat nowotarski nie ma żadnego powodu dawać gwarancyi za coś, co godzi wprost w najżywotniejsze jego interesy. Na tem stanowisku stanął Wydział pow. i Rada niewątpliwie uchwałę z roku 1901 zniesie — z tem, że powiat gotów jest dać gwarancyę 50.000, jeśli kolej pójdzie do Nowego Targu i jeśli budowa jej zacznie się od Nowego Targu.

Po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych marszałek zamknął obrady.

Z Rady miejskiej. W sobotę dnia 28 lutego 1914 r. odbyło się posiedzenie nowotarskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Rajskiego. Po przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia, przystąpiono do porządku obrad. W miejsce przeniesionego z Nowego Targu radcy m. p. Ludwika Gołąba wszedł do Rady z I. Koła p. Stanisław Ossowski, a na czas nieobecności p. Aleksandra Lgockiego wszedł z II. Koła p. Jędrzej Różański. Na tajnem posiedzeniu — po sprawozdaniu z dochodzenia dyscyplinarnego z powodu zaszłego wypadku w elektrowni w r. 1913 i po orzeczeniu w tej sprawie Zwierzchności miasta — postanowiono dochodzenia rozszerzyć i załatwić do 3 tygodni. Po załatwieniu szeregu spraw drobniejszych, wybrano 6 reprezentantów i 3 zastępców do Rady szkolnej miejscowej, a mianowicie pp. burmistrza Rajskiego, dra E. Geisslera, radcę Moczydłowskiego, prof. Niezabitowskiego, Dworskiego i Skalskiego i zastępców Jana Batkiewicza, Wal. Rajskiego i Silberringa. Następnie wybrano do komisyi gospodarczej prof. J. Dziedzica, a do komisyi prawniczej sędziego Danikiewicza. Na tajnem posiedzeniu omawiano też pismo inż. Suffczyńskiego o ustalenie stosunku służbowego. Sprawę tę odroczono, poczem posiedzenie zamknięto.

Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności odbył posiedzenie dnia 26 lutego pod przewodnictwem prezesa dra A. Chramca. Między innemi na posiedzeniu tem wywołało żywą dyskusyę pismo namiestnictwa z dnia 20 lutego, zarządzające zawieszenie w czynnościach dyrektorów nowotarskiej Pow. Kasy Oszczędności pp. Al. Lgockiego i burm. Jozefa Rajskiego. Odczytano też pismo p. Rajskiego, który żali się na zarządzenie namiestnictwa i prosi Wydział Kasy, aby tak w interesie Kasy, jak i jego honoru zarządziła ścisłe dochodzenie w tej sprawie. Takie zarządzenie może łatwo podkopać zaufanie ludności do Kasy. Dr Ernest Geissler podniósł, że zarządzenie to wydało namiestnictwo bez przesłuchania usuniętych dyrektorów na poczynione im zarzuty, dalej, że komisya namiestnictwa nie przeprowadziła wskazanych dowodów, a wreszcie, że zarządzenie to godzi w autonomię Kasy, wkraczając w prawa, przysługujące Wydziałowi Kasy. Następnie postawił dr Geissler wniosek, aby Wydział wniósł przeciw zarządzeniu namiestnictwa rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz, by w celu zbadania wszystkich podniesionych w zarządzeniu zarzutów Wydział spowodował dochodzenie przeciw dyrekcyi, gdyż dochodzenie komisyi namiestnictwa uważa za niedokładne. Wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa przeciw zarządzeniu namiestnictwa, a materyał do rekursu mają przygotować pp. dr Geissler, dr Kohn i dr Wasiewicz. Starosta Grodzicki zawiesił uchwałę, dotyczącą zarządzenia dochodzeń przeciw dyrekcyi przez Wydział, oświadczając, że wobec przeprowadzonych dochodzeń przez namiestnictwo, osobne dochodzenia nie mają celu.

W końcu uchwalił Wydział Kasy obniżyć stopę procentową od pożyczek wekslowych na 7% od 1 marca, natomiast pozostawić nadal dotychczasową stopę procentową od wkładek i pożyczek hipotecznych.

Pożyczka powiatu nowotarskiego. Radzie powiatowej w Nowym Targu zezwolił Sejm na pożyczkę 150 tysięcy koron na pokrycie kosztów ukończenia budowy szpitala powszechnego w N. Targu i niedoborów, spowodowanych budową drogi Harklowa-Tylmanowa.

Komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych w powiecie nowotarskim, sędzia Wincenty Ledóchowski, objął już urzędowanie w Nowym Targu.

Datki. Na cele, związane z wydawnictwem „Gazety Podhalańskiej“ otrzymaliśmy 11 K 60 h. od prof. Józefa Ziemskiego z Tarnowa, zebrane na walnem zgromadzeniu Związku okręgowego T. S. L.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła nauczyciela J. Szafrana z Gruszowca do Niedźwiedzia.

Sprawa Langsama. W piątek dnia 27 lutego odbyła się ponowna rozprawa w sądzie nowotarskim przeciw drowi Langsamowi o napisanie anonimu, uwłaczającego czci p. O. Rozprawę prowadził sędzia Paszkiewicz, Langsama bronił adwokat dr Marek z Krakowa. Sprawę, dla uzupełnienia szeregu szczegółów, odroczono.

Pożar w Zakopanem. W zeszłym tygodniu z niewiadomej przyczyny zapalił się na kamieńcu obok Starej Polany w Zakopanem dom montera firmy Drzewiecki i Jeziorański, p. Józefowicza. Pomimo wielkich trudności w prowadzeniu akcyi ratunkowej, miejsce to bowiem zabudowane jest bardzo gęsto, wojskowy oddział narciarski wraz z miejscową ochotniczą strażą

pożarną stłumiły ogień. Spalił się tylko dach. Straty wynoszą podobno kilka tysięcy koron.

Gmina Bielanka. Sejm uchwalił na posiedzeniu dnia 25 lutego wydzielić przysiółek Bielankę ze związku gminy Sieniawa i utworzyć z niej osobną gminę.

Z Uniwersytetu lwowskiego. P. Stanisław Cięciel, rodem z Krościenka nad Dunajcem, uzyskał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Nowi członkowie Wydziału krajowego. Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu dokonano wyboru 6 członków Wydziału krajowego i 6 zastępców. Członkami Wydziału wybrano: z kuryi gmin wiejskich Bernadzikowskiego, z kuryi gmin miejskich posła Jahla, z kuryi większej posiadłości posła Pilata. Z całego Sejmu wybrano pos. Kiweluka (Rusina), Stanisława Dąmbskiego i Onyszkiewicza. Zastępcami wybrano z kuryi większej posiadłoścj pos. Hupke, z kuryi miast pos. Jabłońskiego, z kuryi wiejskiej pos. Żardeckiego. Z całego Sejmu wybrani Urbański, jako zastępca Dąmbskiego, pos. Rożankowski jako zastępca Kiweluka, pos. Sala jako zastępca p. Onyszkiewicza.

Nowy baron węgierski. Król węgierski, a cesarz austryacki wywyższył p. Artura Vielanda, nadżupana spiskiego i jego potomstwo do stanu baronów.

Dola sieroty. Z pewnej wsi pod Babią górą na Orawie piszą nam gazdowie: Smutne wesele było ostatniego tygodnia mięsopustu pod Babią górą. Była tam jedna dziewczyna, 18 letnia sierota, od 9 lat wychowywana przy macosze. Ciężki to żywot przy macosze, o ciężki, ale — powiadają — po deszczu przychodzi pogoda — i z dziewczyny stała się młoduchą. Upodobał ją sobie młody parobek i żeby to już jednakie było i on był sierotą. I radowali się ludzie, że się te dwie sieroty tak pięknie złączyły. Ustanie dola sieroty, będzie sobie dziewczyna gaździną na swoją rękę. I naznosili ludziska, który co mógł, żeby to już raz był koniec tego smutku i żeby ta to wesele naiście weselem było. Ale cóż, kiedy zazdrość macochy dokonała wszystkiego, żeby tę radość popsuć. I było wesele, ale smutne wesele, nie radował się tam nikt. Rozeszli się ludzie, potrawy zostały dla macochy, a pijawę odniesiono karczmarzowi nazad.

„Cudowny gwóźdź“. W okolicach Lubartowa, w Królestwie Polskiem, do chaty pewnego włościanina przybyło wieczorem dwu nieznajomych, którzy zastali w domu tylko gospodynię, gdyż gospodarz był na nocnej warcie. Nieznajomi owi podali się za cudownych znachorów, „mogących wszystko“, a jeden z nich opowiadał, iż posiada cudowny gwóźdź, mający tę własność, że posiadacz gwoździa może zrobić wszystko, co chce. Gospodyni opowiadaniem tem bardzo się zainteresowała i zapragnęła nabyć gwóźdź cudowny, postawiła więc gościom sutą kolacyę, dobrze zakrapianą i rozpoczęła targ. Goście żądali za gwóźdź 500 rubli (z górą 1200 koron), gospodyni targowała sie, wreszcie umowa stanęła na 200 rubli. Wtedy oszuści wyjęli kłódkę sprężynową, otwierającą się bez klucza za naciśnieniem, oraz ów czarodziejski gwóźdź ze zwyczajnej brony wyjęty i kazali nim dotknąć kłódki, która, rozumie się, łatwo się otwarła. Doświadczenie to przekonało kobietę ostatecznie, więc żądane 200 rubli oszustom zapłaciła, otrzymawszy w zamian gwóźdź, starannie w papier zawinięty. Dokonawszy tego interesu, goście pospiesznie ulotnili się, uprzedziwszy poprzednio gospodynię, że nowonabywca gwoździa dla otrzymania jego czarodziejskiej mocy, musi o godz. 12 w nocy zakopać go w jakimkolwiek kopcu granicznym na 7 dni, po upływie których można gwóźdź używać do różnych celów. Przed tym terminem nie należy nikomu, nawet mężowi mówić o nabyciu gwoździa, bo straci swą moc. Gospodyni warunku tego dotrzymała, czem ułatwiła oszustom ucieczkę. Gdy później gwóźdź wykopała i przekonała się, że ją oszukano i ograbiono, nie było już i śladu po oszustach.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan W. M. w Międzyczerwiennem: Nic się nie dopłaca. Prosimy bardzo o pamięć. Jednajcie nowych Czytelników, niech rośnie siła na szkodników!

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

W sklepach Kółek rolniczych, w trafikach, u kramarzy na jarmarkach
domagajcie się. by Wam sprzedawano tylko

„Kalendarz Podhalański"

NA ROK 1914.

82

Cena egzemplarza 70 halerzy! Przy większych zamówieniach w Administracyi „Gazety Podhalańskiej" (Nowy Targ dom „Sokoła") znaczny opust!

Ważne dla wszystkich sklepów i P. T. Publiczności

w Składnicy i Sklepie Kółka rolniczego w Nowym Targu

w Rynku obok Rady Powiatowej

są do nabycia najtaniej i w doborowej jakości:

Wagi i ciężarki stemplowane dla sklepów. Naturalne wina węgierskie i austryackie w beczkach i flaszkach. Kiszona kapusta I-a w beczkach, cebrach i na wagę. Ryby morskie i marynaty rybne na post. Sery — bryndza — smalec — masło deserowe.

GŁÓWNA HURTOWNIA DLA 70 SKLEPÓW W OKOLICY.

Wyłączny skład nasion krajowych, jarzyn i kwiatów do górskiej gleby przystosowanych.

HERBATA ANGIELSKA. — KAWA PALONA I-A.
CUKIER PRZEWORSKI. 1—5

P. T. Członkowie otrzymują premię towarową.

PAMIĄTKA JUBILEUSZOWA KAZIMIERZA TETMAJERA,

książeczka, wydana staraniem Komitetu Wykonawczego I. Zjazdu Podhalan. Jest do nabycia w Admistracyi „Gazety Podhalańskiej" po cenie 30 hal. A przesyłką 35 hal. 15.33 —

Znakomita herbata Z WIEŻĄ



WSZĘDZIE W KRAJU DO NABYCIA



SZARSKI i SYN W KRAKOWIE.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

102. 9—20

NAJWIĘKSZY WYNALAZEK



tego stulecia jest zegarek męski kieszonkowy **„Konkurencya"** z prawdziwym mechanizmem szwajcarskim, 30 godzin idący, cyferblat emaliowany, w pięknej, masywnej i grawirowanej kopercie. z 10-letnią gwarancyą **K. 3.90**, 3 sztuki **K. 10.50** Jeżeli się nie spodoba, zwracam pieniądze. **Na żądanie wysyłam darmo** i opłatnie illustr. katalog z 4000 odbitek zegarków, wyrobów jubilerskich i części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi i instrum. muzycznych i towarów galanteryjnych, 4—12

F. PAMM, KRAKÓW, ul. Zielona 3/48.

ZAŁOŻONA W ROKU 1874

PAROWA FABRYKA MYDŁA I MYDEŁEK TOALETOWYCH

STANISŁAW ROŻNOWSKI

W KRAKOWIE

poleca swe powszechnie znane wyroby, jak to mydła do prania w różnych gatunkach, proszek mydlany oraz mydełka toaletowe w wielkim wyborze.

GŁÓWNY SKŁAD NA PODHALE W KÓŁKU ROL. NOWY TARG.

CENNIKI GRATIS. **34.** 25—26.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.